

Max Urchs

Presupozycja istnienia

Nowa Krytyka 8, 147-161

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Max Urchs

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

Presupozycja istnienia

Wstęp

Czy istnienie jest własnością presupozycyjnie pierwotną, czy też istnienie jakiegoś obiektu presuponuje jego inne, jeszcze bardziej pierwotne cechy? Niniejsze rozważania dotyczą pojęcia istnienia opartego na przyczynowości. Powstały one w dużym stopniu pod wpływem pism Jana Faye'a (w szczególności jego monografii „The Reality of the Future. An Essay on Time, Causation and Backward Causation” [1], jak również pracy Tadeusza Kotarbińskiego „Zagadnienie istnienia przyszłości” [4].

Standardowy sposób filozofowania o przyszłości i przeszłości jest taki, że od faktów przyszłych lub przeszłych (czy też stanów rzeczy bądź zdarzeń) przechodzi się do wartości prawdy zdań opisujących te fakty (stany rzeczy, zdarzenia). Zakłada się ot taką mniej więcej definicję: BYĆ ZNACZY BYĆ OBIEKTEM TAKIM, ŻE ZDANIE, KTÓRE GO OPISUJE, JEST PRAWDZIWE. Przestrzeń ontologiczna wypełnia się przeto obrazami obiektów logicznych. Co więcej, zgodnie z zasadą *tertium non datur*, mówiącą że sąd logiczny jest prawdziwy lub fałszywy, prowadzi to, jak się okaże w dalszej części, do dopełnienia tej przestrzeni ontologicznej. Cała przyszłość

zarazem przechodzi w byt, nie mówiąc już o przeszłości, która jawi się niczym monolit, nie zmieniający się od wieków. Pogląd ten prowadzi Kotarbińskiego do takiego oto stwierdzenia:

„Słusznie powiedział ktoś, że to, co minęło, nie przestało istnieć, stało się tylko nieobecne” [4, s. 74].

W stosunku do przyszłości stanowisko takie grozi fatalizmem: z trudem udaje się zachować choć trochę miejsca na działanie przypadku czy też na twórczość w ludzkim życiu. Zazwyczaj za remedium uważa się ograniczenie działania przyczynowości. Jest to jednak wylewanie dziecka wraz z kąpielą. W tej pracy staramy się wykazać, że fatalizm można zwalczać łagodniejszymi środkami.

Realizm temporalny

Koncepcją pierwszą, którą rozważamy, jest tzw. REALIZM TEMPORALNY Faye'a. Również i w tym przypadku przyszłość jest przepełniona zdarzeniami i faktami. Główne punkty tej koncepcji to:

„[...] the future is [...] real if some future fact will make a future utterance of 'e occurs now' true (or false) and if that fact is the same fact which now makes a present utterance of 'e is going to occur' true (or false). [...] Conversely, by the phrase 'the unreality of the future' one refers to the proposition that there is no future or present fact which now confers an utterance about the future a truth value” [1, s. 83].

Zauważmy, że drugie określenie Faye'a (tzn. „nierealność przyszłości”) nie jest bynajmniej prostą negacją pojęcia wyrażającego realność przyszłości.

W następnym kroku zakłada się zasadę dwuwartościowości (a właściwie: *tertium non datur*) odnośnie zdań o przyszłości [1, s. 89]. Przyjmując tę zasadę wraz z wprowadzonym pojęciem realności przyszłości, Faye dochodzi do wniosku, że zdania o zda-

zeniach przyszłych mogą być prawdziwe, a zatem istnieją przyszłe zdarzenia stanowiące o ich prawdzie czy też fałszu.

Nasuwa się następująca uwaga: powyższego wniosku nie można wyciągać na podstawie samej zasady dwuwartościowości. Przecież zasada ta nic nie mówi o tym, która z dwu możliwych wartości logicznych przysługuje danemu zdaniu. Ze stwierdzenia, że zdanie dotyczące przyszłych zdarzeń już w tej chwili ma wartość logiczną, nie wynika nic prócz truizmu, że zdarzenie potwierdzające to zdanie zajdzie lub nie zajdzie. Pomiedzy zdaniami dotyczącymi z jednej strony zdarzeń przeszłych lub teraźniejszych, a z drugiej strony zdaniami dotyczącymi zdarzeń przyszłych zachodzi jednak poważna różnica (choć jest to różnica na poziomie epistemologicznym a nie logicznym). Co prawda, i jedno, i drugie posiadają wartości logiczne, jednak wartości te w dwóch pierwszych przypadkach dadzą się ustalić (przynajmniej w zasadzie) już teraz. W przypadkach pozostałych nie sposób ich odkryć przed nadejściem czasu, do którego się odnoszą. Jeśli Faye nadto twierdzi, że zdarzenia zaistnieją beczasowo (*tenselessly*) w pewnym momencie czasu¹, i – co więcej – wyciąga stąd wniosek: „So the truth value of empirical sentences is not a function of time” [1, s. 84], to dochodzi do punktu, który w zestawieniu z jego koncepcją rzeczywistości przyszłości okaże się ontologicznie eksplozywny. Niech *s* będzie zdaniem odnoszącym się do zdarzenia przyszłego *e* występującego (bądź nie) w momencie *t*. W *t* zdanie *s* okazuje się prawdziwe (lub nie). Ta wartość logiczna przysługuje *s* wiecznie, ponieważ wartość logiczna nie jest funkcją czasu. Wobec tego:

(*) od wszech czasów było ustalone, czy *e* zajdzie, czy nie.

Jednak bynajmniej nie każdy, kto przyjmuje zasadę dwuwartościowości zgodzi się na powyższy wniosek (*). Zresztą, jak zobaczymy za chwilę, nie ma takiej potrzeby. Tymczasem właśnie twierdzenie (*) – a nie przyjęcie samej zasady dwuwartościowości – wyraża istotę tego, co Faye rozumie jako „realność przyszłości”.

¹ To znaczy, że w każdej chwili jest prawdą, że zdarzenie zachodzi w pewnym momencie *t*.

Koncepcja REALIZMU TEMPORALNEGO, oparta wyłącznie na dwuwartościowości, nie do końca określa ideę realności przyszłości. Należy zatem wyraźnie stwierdzić, że temporalnym realistą (w sensie ścisłym) jest ten, kto uzna (*).

Jak (umiarkowany) realista temporalny (w sensie dosłownej definicji Faye'a) może uniknąć powyższych konkluzji? Dopóki mamy do czynienia z WYPOWIEDZIAMI, dopóty jedno z możliwych rozwiązań samo się narzuca. Wypowiedź „bitwa morska wydarzy się pierwszego czerwca”, jest mianowicie w dniu pierwszego lutego w oczywisty sposób różna od równobrzmiącej wypowiedzi z dnia pierwszego maja, a obie różnią się od poglądu wyrażonego tymi samymi słowami w dniu pierwszego czerwca. Bitwa morska w dniu pierwszego czerwca potwierdza co prawda wszystkie trzy wypowiedzi, lecz można przyjąć, że zdarzenie potwierdzające za każdym razem będzie nieco inne, albowiem trzeba uwzględnić historyczne uwarunkowania, tzw. konteksty zdarzenia. A zatem, pierwsza wypowiedź jest potwierdzona przez bitwę morską zapowiedzianą w dniu pierwszego lutego, zaś trzecią wypowiedź potwierdza bitwa morska odbywająca się w tej właśnie chwili. Bitwy te wydarzą się w różnych okolicznościach, czy też: w różnych światach.

Gdy przejdziemy od wypowiedzi do zdań, to z powyższego poglądu wynika, że wartość logiczna zdania nie jest ustalona ani od wszechczasów, ani też na wieki wieków. Przy takim podejściu większość problemów Faye'a z indeterminizmem, fatalizmem, sądami moralnymi itd. zniknęłaby (por. [8]). Trzeba však przyznać, że propozycja Faye'a, aby odróżnić determinację logiczną od przyczynowej wydaje się również przydatnym rozwiązaniem.

Kotarbińskiego istnienie przyszłości

Inne rozumowanie można opierać na ideach Kotarbińskiego. Również on wiąże ISTNIENIE w sposób zdecydowany z PRAWDA:

„W jednym sensie, o jaki nam chodzić będzie, istnieje, jest, każdy przedmiot, o którym sąd twierdzący, stwierdzający go,

jest prawdziwy, i odwrotnie: sąd stwierdzający przedmiot jest prawdziwy, skoro ten przedmiot istnieje" [4, s. 75].

Na tej podstawie twierdzi, że nie każda prawda jest „odwieczna” (choć każda prawda jest „wiecznie prawdziwa”):

„[...] jest w przyszłości część od nas zależna, niegotowa, nie-zdecydowana; śmierć nasza jest gotowa, rodzaj tej śmierci i chwila nadejścia jeszcze nie” [4, s. 89].

Innymi słowy, moja śmierć istnieje już w tej chwili jako zdarzenie kończące moje życie. Specyficzny kształt tej śmierci jako śmierć, powiedzmy, w słowackich Tatrach, jeszcze nie istnieje, ta śmierć jest niegotowa, nie jest ona częścią ustalonej już teraz przyszłości.

Oryginalne rozumowanie Kotarbińskiego nie należy do jego najbardziej jasnych argumentacji. Przyznaje on, że „[...] płaczą się myśli, ponieważ język jest niedołączny” [4, s. 87]. Sam pomysł koncepcji jest jednak interesujący i warto się bliżej nad nim zastanowić. Wydaje się oczywiste, że *tertium non datur* nie zachodzi dla zdań, w których dochodzi do tzw. błędu presupozycyjnego. „Pingwin przy zdrowych zmysłach zawsze mówi prawdę, albo czasami kłamie”. Przypuśćmy, że żaden pingwin, będący lub nie będący przy zdrowych zmysłach, nigdy nie jest w stanie powiedzieć czegokolwiek. Wtedy zdanie to jest po prostu niedorzeczne, nie-prawdziwe. A mimo to nikt nie sądzi, że jest ono sprzeczne z *tertium non datur*. Sytuacja byłaby zupełnie inna, gdyby zamiast pingwinów powyższe zdanie dotyczyło meteorologów bądź sprzedawców samochodów: mielibyśmy wtedy do czynienia ze zdaniem prawdziwym na mocy *tertium non datur*. Na razie wszystko się zgadza. Następnie Kotarbiński rozumuje, że, analogicznie, istnienie i nie-istnienie nie są własnościami bezpresupozycyjnymi, że nie dadzą się stwierdzić bądź zanegować względem wszystkiego: „X istnieje” jest błędem presupozycyjnym dla niektórych X. Lecz czym mogłaby być ta własność „nadrzędna”, własność, którą trzeba presuponować, by móc stwierdzić o czymś, że istnieje, bądź też że nie

istnieje? Jeśli w ogóle jest coś takiego, to powinien to być jakiś specyficzny rodzaj stabilności ontologicznej, forma bycia już zdecydowana². Odczuwa się tu brak odpowiednich pojęć języka. By istnieć bądź nie istnieć, stan rzeczy musi się znaleźć w stabilnym bycie, jego status ontologiczny musi być zdecydowany. Proponuję nazywać taki stan rzeczy STABILNYM.

Połączymy STABILNOŚĆ z odpowiednim pojęciem PRZYCZYNOWOŚCI. (Jak można określić odpowiednie pojęcie przyczynowości wyjaśnimy za chwilę). Stan rzeczy jest stabilny, o ile istnieje jego przyczyna bądź istnieje przyczyna tego, że nigdy nie zaistnieje. Stabilny stan rzeczy istnieje bądź nie istnieje (tzn. póki jest stabilny – poza rejonem jego stabilności pytanie o jego istnienie nie ma sensu.) Wychodzi na to, że wszystko jest wszędzie i zawsze stabilne bądź niestabilne. A zatem *tertium non datur* zachodzi uniwersalnie, lecz zachodzi na poziomie bardziej podstawowym, niż na szczeblu czystego istnienia.

Można się zgodzić, że powyższa terminologia jest dosyć oryginalna. Przeanalizujmy ją raz jeszcze: Najbardziej ogólnym pojęciem ontologicznym jest pojęcie (AKTUALNEGO) BYTU³. Jest to równoznaczne z pojęciem BYTU W ŚWIECIE AKTUALNYM. Żadnego z tych pojęć nie definiuję. Bardziej szczegółową formą bytu jest istnienie. Istnienie dotyczy bytu, który jest już zrealizowany bądź też: ustalony. Najbardziej specyficzną kategorią dla naszych celów jest OBECNOŚĆ – istnienie tu i teraz.

Systemy epistemiczne

Naszkuje teraz *façon de parler* w zakresie formalnej analizy przyczynowości. Za punkt wyjścia przyjmujemy, że jest świat (czymkolwiek miałby on być – traktuję to pojęcie w sposób

² Przychodzi tu na myśl pojęcie *fixity*, jakie występuje u Mackie, lecz jest to koncepcja zupełnie niezależna.

³ Można sobie wyobrazić jeszcze słabsze czy też bardziej ogólne formy – na przykład byt możliwy. Obecnie istnienie rozumiemy jednak wyłącznie jako istnienie fizyczne, nie uwzględniając innych form istnienia, jak np. istnienie literackie, fikcyjne, matematyczne itd.

intuicyjny) oraz że są systemy epistemiczne⁴. Systemy epistemiczne są oczywiście częścią świata. Zdobywają informacje o świecie. Wyobraźmy sobie, że każdy system epistemiczny uzyskuje i zapamiętuje informacje oraz wyciąga wnioski z posiadanych informacji zgodnie z regułami implantowanego systemu logiki. W ten sposób z jednej strony system uzyskuje informacje na podstawie aksjomatów i reguł odpowiedniego rachunku logicznego oraz postulatów znaczeniowych (każdy z tych zbiorów może być pusty), z drugiej zaś strony otrzymuje (być może) dalsze informacje z otaczającego go świata.

W ten sposób system tworzy obraz świata lub ściślej: fragmentaryczny obraz świata – cząstkowy zarówno ze względu na zakres tego obrazu, jak również ze względu na szczegóły pojawiające się na tym obrazie (ostrość obrazu, zgodność tego, co obrazowane z oryginałem). Obrazowane detale, tzn. to, co jest „widziane” przez system, czyli rodzaj i jakość dostępnych informacji, zależą oczywiście od możliwości poznawczych systemu, o ile można tu mówić o czymś takim. (Ta ostrożna uwaga odnosi się również do wszystkich dalszych pojęć natury epistemicznej). Zakres obrazu zależy od zamiaru eksplikacyjnego systemu. Jest ustalony przez skoncentrowanie uwagi systemu na aktualnie interesującym obszarze rzeczywistości, przez „nastawienie obiektywu na maksymalną ostrość”. (Obszar ten musi się, rzecz jasna, zawierać w tej części świata, która jest dostępna systemowi).

Co się pojawi w takim obrazie świata, czy też na „ekranie obserwacyjnym” systemu, jest zatem wyznaczone przez szerokość (zakres obrazów możliwych do uzyskania) i głębokość (szczegółowość) ekranu. (Nie trzeba podkreślać, że źródłem takiego obrazu świata jest rzeczywistość otaczająca dany system). Detale pojawiające się na ekranie czy też ostrość i jakość obrazu zależą od

⁴ Pojęcie systemu epistemicznego związane jest z koncepcją PRZEDMIOTU EPISTEMICZNEGO Wernera Stelznera ([8], s. 37). System epistemiczny jest jednak pojęciem węższym: istota ludzka jest przedmiotem epistemicznym, natomiast nie jest systemem epistemicznym (tylko konglomeratem takich systemów). System epistemiczny jest obiektem podobnym do IGUS (Information Gathering and Using System) Hartle'a i Gell-Manna (por. [3]), lecz o zupełnie innym rodowodzie.

zastosowanych filtracji: system wytwarza obraz rzeczywistości abstrahując od pewnych własności obiektów i procesów w obserwowanym otoczeniu. Ekran przedstawia nie tylko obrazy, lecz także wszelkie dostępne typy informacji. Przez to niektóre aspekty obserwowanej części rzeczywistości stają się mierzalne. Przypuśćmy, że każdy system epistemiczny posiada dokładnie jeden obraz świata. (Właśnie dlatego konkretny człowiek nie stanowi systemu epistemicznego; ma zaś do dyspozycji odpowiednio zharmonizowaną całość kilku różnych systemów tego typu. Ludzie są w stanie celowo wybrać obraz świata odpowiednio do aktualnej sytuacji. Jestem pewien, że nawet astronom posiada alternatywny obraz gwiazdowego nieba). Takie założenie pozwoli identyfikować systemy z ich obrazami świata.

System epistemiczny wymaga określonego języka, w którym zachodzą inferencje. Ponadto w tym języku system przetwarza wszelkie informacje czerpane z otoczenia.

Zdarzenia

Ponieważ interesują nas relacje przyczynowe łączące indywidualne zdarzenia, należy więc najpierw zdefiniować pojęcie zdarzenia. Tradycyjna ku temu droga prowadzi od tworców językowych do ich denotatów, tzn. do obiektów, faktów, sytuacji, zdarzeń, stanów rzeczy itd. Niestety, by ustalić rodzaj konstrukcji językowych, którego denotatem jest dokładnie klasa wszystkich zdarzeń (tzn. każde zdarzenie, lecz nic poza tym), trzeba przyjąć bardzo mocne założenia dotyczące rozważanego języka. Rezultat takiego postępowania nie przypomina żadnego z języków używanych np. w naukach empirycznych. Wybierzmy zatem inną drogę. Załóżmy, że denotaty zdań danego systemu epistemicznego to zdarzenia oraz stany rzeczy, być może nawet objekty. Nie wszystkie z nich są ciekawe z punktu widzenia teorii przyczynowości. Ograniczmy się więc do denotatów zdań obserwacyjnych, tzn. do zdań nieanalitycznych, odnoszących się do obiektów obserwacyjnych (w odróżnieniu od faktów zapisanych w bazie wiedzy).

W oczywisty sposób pojęcie zdania obserwacyjnego odnosi się do systemu epistemicznego *E*: Czym jest obiekt obserwacyjny, a czym zdanie analityczne zależy od bazy wiedzy *E* (włącznie z aparatem inferencyjnym) oraz od możliwościach percepcyjnych tego systemu epistemicznego⁵. Klasyfikację w ramach powstałej w ten sposób różnorodności zdań obserwacyjnych (odnoszących się do zdarzeń, obiektów, stanów rzeczy itd.) należy wprowadzić nie z formalno-logicznego punktu widzenia, tylko zgodnie z jakimś kryterium ontologicznym. Zauważmy, że zdarzenia są w pewnym sensie elementarne, stany rzeczy zaś nie. Zdarzenie skojarzymy zazwyczaj z czymś krótkotrwałym, z rzeczą zachodzącą w jednym momencie. Ze względu na trwanie czasowe zdarzenie jest rzeczą niemal zerowymiarową.

To, czy dany obiekt obserwacyjny zachodzi w jednym momencie, czy też trwa, zależy naturalnie od perspektywy. Eksplozja gwiazdy może trwać jeden moment dla historyka, któremu widoczny z ziemi wybuch supernowej służy jako punkt odniesienia w jego narracji, lecz znacznie dłużej dla astrofizyka, dla którego to samo zjawisko kosmiczne stanowi złożony, wielofazowy proces. Koncepcja systemu epistemicznego nasuwa wygodne rozwiązanie tego problemu: Obiekt obserwacyjny trwa przez jeden tylko moment (i jest zatem zdarzeniem dla systemu) wtedy i tylko wtedy, gdy podczas trwania tego obiektu obserwacyjnego na ekranie systemu nic dalej się nie dzieje. W tym sensie zdarzenia są temporalnie elementarne, mówiąc inaczej, nie mają one części czasowych.

Zgodnie z taką eksplikacją pojęcie zdarzenia rozszczepia się na wielość pojęć, zindeksowanych przez leżący u ich podstaw system epistemiczny. BYĆ ZDARZENIEM znaczy BYĆ ZDARZENIEM WZGLĘDEM ROZWAŻANEGO SYSTEMU bądź krócej: BYĆ ZDARZENIEM DLA SYSTEMU. Zdarzenia dla różnych systemów są z definicji różnymi zdarzeniami. Taka koncepcja jest oczywiście zbyt relatywistyczna, by wyłowić to, co istotne. Spróbujmy zatem zmodyfikować zdefiniowane pojęcie tak, by je przybliżyć intuicjom. Niech więc *A* będzie

⁵ Nawet takie zdanie, jak *Dwa mamuty i dwa mamuty, to razem cztery mamuty*, które uchodzi za wzór analityczności, może wymagać empirycznego potwierdzenia dla odpowiednio „nieedukowanych” systemów epistemicznych.

danym zdarzeniem dla systemu E . Zdarzenie B , będące zdarzeniem dla F , jest F -WARIANTEM zdarzenia A , gdy A i B mają to samo źródło w rzeczywistości⁶. Pojęcie F -wariantu pozwala łączyć zdarzenia z różnych systemów. Można mówić o zdarzeniach neurofizycznych (tzn. o czymś, co jest zdarzeniem dla danej dyscypliny medycznej), będących wariantami pewnych zdarzeń chemicznych, podczas gdy nie są one wariantami zdarzenia historycznego, bądź też na odwrót.

Zdaje się, że podobne intuicje przyświecały Wacławowi Mejsbaumowi, kiedy konstruował swoje „ortonormalne rodziny abstraktów” (por. [6], s. 35 i n., 72 i n.). Choć motywacja Mejsbauma jest inna od naszych zamiarów (zamierza on mianowicie wypracować nową teorię eksplanacji), to jego konstrukcja wygląda obiecująco również z przyjętej tu perspektywy. Wydaje się, że w ramach jego podejścia można określić alternatywną do powyższej koncepcję pojęcia zdarzenia.

Związki przyczynowe

Niektóre zdarzenia dla systemu są połączone, a niektóre z tych połączeń mogą mieć charakter przyczynowy (dla danego systemu). Twierdzenie typu „przyczynowość jest uniwersalna” nie jest z pewnością zdaniem prawdziwym. Z jednej strony jest zupełnie oczywiste, że dla danego systemu związek przyczynowy nie jest relacją pełną wśród zdarzeń tego systemu, z drugiej zaś (co jest znacznie bardziej ciekawe) relacje przyczynowe zachodzą tylko dla niektórych systemów – w zależności od rodzaju filtracji charakteryzujących system. Kiedy filtracje te są wystarczająco słabe,

⁶ Rzecz jasna, relacja BYĆ WARIANTEM jest relacją równoważności w klasie wszystkich zdarzeń, dokładniej w sumie klas wszystkich zdarzeń po wszelkich systemach epistemicznych. Jej klasy abstrakcji nie stanowią zdarzenia, tylko coś w rodzaju „wszechstronnych opisów” tego, co jest wspólnym źródłem w rzeczywistości wszystkich zdarzeń należących do danej klasy abstrakcji. Obiekty takie zasadniczo nie występują w, dajmy na to, wyjaśnieniach naukowych, bo w nich chodzi właśnie o obiekty opisane w sposób specyficzny, czyli pod pewnymi tylko kątami.

wtedy nie można wyodrębnić specyficznych stosunków kauzalnych spośród chaotycznych interakcji pojawiających się na ekranie. Ten rodzaj chaosu jest nie tylko początkiem świata, lecz pojawia się za każdym razem, kiedy natrafiamy na dziedzinę rzeczywistości, o której „za mało wiemy”. W klasycznej formie wyraził tę myśl Fryderyk Engels w „Anty-Dühringu”:

„Auch finden wir bei genauerer Betrachtung, daß [...] Ursache und Wirkung Vorstellungen sind, die nur in der Anwendung auf den einzelnen Fall als solche Gültigkeit haben, daß sie aber, sowie wir den einzelnen Fall in seinem Zusammenhang mit dem Weltganzen betrachten, zusammengehen, sich auflösen in der Anschauung der universellen Wechselwirkung [...]” [2, s. 21 i n.].

Jeśli zaś filtracje są za mocne, wtedy światopogląd może w ogóle nie zawierać żadnych empirycznych stanów rzeczy, a tym bardziej żadnych zdarzeń. Wszystko, co w takim obrazie świata zostaje, to zależność funkcyjna pomiędzy obiektami abstrakcyjnymi. Przykładem takiego rodzaju systemu jest dowolna teoria matematyczna i duża część koncepcji z fizyki teoretycznej, natomiast typ pierwszy (słabe filtracje) jest zilustrowany np. przez czysto opisujące gałęzie nauk społecznych czy przez niektóre teorie medyczne.

Tylko wtedy, gdy filtracje leżą „pośrodku”, tzn. gdy poziom abstrakcji nie jest ani zbyt wysoki, ani zbyt niski, w obrazie świata pojawi się związek przyczynowy⁷.

⁷ Takie przesunięcie szczebla abstrakcji zdaje się mieć na myśli Max Planck, kiedy zauważył: „Obwohl der Anstoß zu jeder Verbesserung und Vereinfachung des physikalischen Weltbildes durch immer neuartige Beobachtungen, also durch Vorgänge in der Sinnenwelt, geliefert wird, dennoch das physikalische Weltbild sich in seiner Struktur immer weiter von der Sinnenwelt entfernt, daß es seinen anschaulichen, unsprünglich ganz antropomorph gefärbten Charakter immer mehr einbüßt, daß die Sinnesempfindungen in steigendem Maße aus ihm ausgeschaltet werden – man denke nur an die physikalische Optik, in der vom menschlichen Auge gar nicht mehr die Rede ist – daß damit sein Wesen sich immer weiter ins Abstrakte verliert, wobei rein formale mathematische Operationen eine stets bedeutendere Rolle spielen und

Na pewnym poziomie abstrakcji przyczynowość wygasa. Przekonanie niektórych fizyków, iż koncepcja przyczynowości jest bezużytecznym reliktem przestarzałych teorii fizycznych, wyraża za ledwie to, że badane obecnie modele struktur rzeczywistych są na tyle abstrakcyjne, że można je adekwatnie opisać za pomocą zależności funkcyjnych pomiędzy ich elementami. Wiadomo jednak, że postęp w naukach empirycznych już nieraz zmuszał do przyjęcia nowych modeli, opierających się siłą rzeczy na niższym poziomie wiedzy o nowych zjawiskach i – nierzadko – uwzględniających związki przyczynowe. Niech system, w którego obrazie świata pojawi się związek przyczynowy będzie SYSTEMEM KAUZALNYM. Tylko w przypadku zdarzeń w systemach kauzalnych, można pytać o ich przyczynę bądź skutek. Dobrze znane trudności związane z pytaniami typu „Co było przyczyną rozpadu Związku Radzieckiego?” lub „Dlaczego Franek jest taki głupi?” powstają dlatego, że fakty, o które pytamy, nie są na ogół zdarzeniami w systemach kauzalnych. (Zauważmy, że podobne zjawisko występuje wtedy, gdy szczebel abstrakcji jest zbyt wysoki. Pytanie „Co powoduje, że Π jest liczbą przestępną?” jest równie bezsensowne.) Nie wyklucza to jednak, że istnieją systemy kauzalne E takie, że można odpowiadać na pytania dotyczące E -wariantów tego rodzaju faktów. (Inaczej mówiąc, bezsensowne z początku pytania zyskają sens przez uściślenie ich sensu, przez ustalenie specyficznego punktu widzenia).

Źródłem przyczynowości są więc zachodzące w rzeczywistości procesy. Związek przyczynowy nie pojawi się w świecie dzięki działaniom systemu epistemicznego (by nadać strukturę rzeczywistości bądź z jakiegokolwiek innego powodu) – systemy epistemiczne określają światopogląd, w którym pod pewnymi warunkami pojawi się przyczynowość.

Dla naszych celów najważniejszą cechą relacji przyczynowości jest brak przechodniości tego stosunku. Koncepcja wariantów zdarzeń pozwala mówić o relacjach pomiędzy zdarzeniami należącymi do różnych systemów. Ciągi przyczynowe zasadniczo nie są

Qualitätsunterschiede immer mehr auf Quantitätsunterschiede zurückgeführt werden” ([7, s. 14]).

przechodnie przy przejściach z jednego systemu do drugiego, tj. przy zmieniających się światopoglądach czy też warunkach obserwacji. Weźmy przykład wypadku przy pracy. Ktoś złamał nogę spadając z rusztowania, które było nienależycie zabezpieczone przez odpowiedzialnego za to kierownika. Przypadkowo doszło do wyjątkowo rzadkiego rodzaju złamania, nigdy przedtem nie opisanego w literaturze medycznej. Z punktu widzenia sądu, rozważającego roszczenia poszkodowanego pracownika, zachodzi oczywiście zależność przyczynowa pomiędzy niewypełnieniem obowiązków służbowych kierownika i złamaną nogą. Z drugiej strony istnieje powiązanie kauzalne pomiędzy złamaniem a artykułem dyżurującego w dniu wypadku lekarza (oraz jego przełożonego), opublikowanym w „The Pacific Journal of Leg Surgery”. Kierownik budowy zaś nie jest odpowiedzialny za tę publikację ani prawnie, ani metodologicznie.

Otwarta przyszłość i zanikająca przeszłość

Warunki nieustannie się zmieniają, niszcząc przy tym uniwersalną przechodność relacji przyczynowej, łamiąc łańcuchy przyczynowe i powodując ich zanikanie bądź pojawianie się. Pięknie ujął to Łukasiewicz w swym słynnym eseju „On Determinism”:

„Facts whose effects have disappeared altogether, and which even an omniscient mind could not infer from those now occurring, belong to the realm of possibility. One cannot say about them that they took place, but only that they were *possible*. [...] We may believe that when all the effects of those fateful moments [in everyone's life – M.U.] are exhausted, [...] then their causes too will be effaced from the world of actuality and pass into the realm of possibility. Time calms our cares and brings us forgiveness” [5, s. 128].

Sądzę, że Łukasiewicz jest tu zbyt wstrzemięzliwy. Aby uznać dany fakt za miniony, nie jest konieczne zniknięcie jego wszystkich bez wyjątku efektów. Zdarzenie istnieje w punkcie czasu-

przestrzennym (lub w punkcie jakiejś innej geometrii obrazu świata, związanego z danym systemem epistemicznym) a , tzn. jest a -zdarzeniem, wtedy i tylko wtedy, gdy należy do otoczenia przyczynowego jakiegoś zdarzenia, które jest obecne w a (jest więc przyczyną lub skutkiem czegoś, co zdarzy się w a). Wynika z tego, że a -zdarzenie istnieje w b , o ile jakiś b -zdarzenie jest przyczynowo z nim związane. Stany rzeczy posiadają „wtórny” status istnienia: są one zainicjowane przez jakieś zdarzenie i trwają tak długo, jak długo to zdarzenie istnieje. Podobnie jest z obiektami. Istnienie obiektu zaczyna się wraz z istnieniem stanu rzeczy, do którego obiekt ten należy. Już zanikanie pewnych charakterystycznych skutków oznacza zatem, że ich przyczyna staje się nierozpoznawalna, a zatem przesunie się ze świata rzeczywistego w krainę bytu zaledwie możliwego.

Jest to koncepcja przeszłości i przyszłości, bliska chyba intuicjom przeważającym w naukach empirycznych. Już z uwagi na to warto wypracować odpowiednią teorię istnienia oraz teorię przyczynowości. Nawiasem mówiąc, kryją się tu oczywiste odniesienia do teorii prawdy. Z takiego punktu widzenia nie wszystkie prawdy nie są ani wieczne, ani odwieczne. Retoryczne pytanie „Jak może być niestuszne dziś to, co wczoraj było słuszne?” ma bardzo prostą odpowiedź: „Przykro nam, ale po prostu nie da się już ustalić, co było wczoraj”. Cóż, zawsze można poczekać do jutra.

Bibliografia

- [1] Faye J.: *The Reality of the Future. An Essay on Time, Causation and Backward Causation*. Odense University Press 1989.
- [2] Engels F.: *Herrn Eugen Dührings Umwälzung der Wissenschaft (Anti-Dühring)*. Berlin 1980.
- [3] Gell-Mann M.: *Das Quark und der Jaguar. Vom Einfachen zum Komplexen – die Suche nach einer neuen Erklärung der Welt*. München 1994.

-
- [4] Kotarbiński T.: *Zagadnienie istnienia przyszłości*. „Przegląd Filozoficzny” 1913, nr 1, 74–92.
- [5] Łukasiewicz J.: *On Determinism*, [w:] *Selected Papers*, ed. by L. Borowski. North-Holland 1970, s. 116–128.
- [6] Mejbbaum W.: *Wyjaśnianie i wyjaśnienie. Zarys teorii eksplanacji*. Szczecin 1995.
- [7] Planck M.: *Das Weltbild der neuen Physik*. Leipzig 1952.
- [8] Stelzner W.: *Epistemische Logik – Zur logischen Analyse von Akzeptationsformen*. Akademie-Verlag 1984.